DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 293.

DNIA 14 LISTOPADA 1846 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco*: à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

KRONIKA.

OKRUCIEŃSTWA MOSKIEWSKIE DOKONANE NA POLAKACH W SYBERYI.

Rodak nasz Rufin Piotrowski, o którego szczęśliwéj ucieczce z Syberyi donieśliśmy w Numerze 290 Dien. Narodow., opowiada szczegóły niesłychanych okrucieństw dokonanych na naszych braciach tam zesłanych. Szczegóły te, znane zresztą w całéj Syberyi, powziął Piotrowski ze źrzódeł najpewniejszych, od osób które w różnych charakterach były przytomne exekucyi, na okrucieństwa własnemi patrzaty oczami. Natura się wzdryga, nie staje odwagi do opisania tych okropności; a wszakże, dla całości martyrologii narodowéj, do długiego już spisu, wstawić musim i te karty, jedne z najkrwawszych.

Naprzód o Wysockim i jego towarzyszach.

Wiadomo że Piotr Wysocki, naczelnik spisku który dał hasło powstania 29go Listopada, był wzięty w reducie Woli w czasie szturmu Warszawy. Wyleczony z ran i zawieziony do Petersburga, był tam trzymany aż do roku 1834. Osądzony nareszcie do wiecznych ciężkich robot w Syberyi, był zasłany do Nercyńskich zawodów. Tam znalazł wielu Polaków. Chociaż katiorżnik (skazany do robot) był wolny, to jest nie miał na sobie łańcuchów, jak i inni polityczni potępieńcy, o czém już pisaliśmy w numerze zaprzeszłym.

Wkrótce więc po przybyciu, w r. 1835, postanowił wraz z kilku rodakami ratować się ucieczką. Dla dokonania tego zamiaru, użyli oni moskiewskiego chłopa, który podjął się ich przewieść przez rzekę i służyć za przewodnika. W noc naznaczoną zebrali się wszyscy, i chłop zawiozłszy ich na jedną wysepkę, zostawił pod pretextem, iż sam musiał się wprzód udać na zwiady, i obejrzeć czy żadne z tamtéj strony rzeki nie groziło niebezpieczeństwo. Rodacy nasi nie przewidując żadnéj zdrady od człowieka, który udaną dobrodusznością i szczerością, jakich tylko chytry moskiewski chłop jest zdolny, potrafił pozyskać ich zaufanie, pozwolili mu odpłynąć. On zaś udał się natychmiast do dozorcy zawodu z doniesieniem, który wziąwszy potrzebną siłę zbrojną, otoczył wysepkę. Tak zdradzeni i obskoczeni, rodacy nasi chcieli się jednak bronić, ale bezbronni i nieliczni, wnet zostali pokonani, powiązani i do więzienia wtrąceni.

Zesłana kommissya po krótkiém śledzwie wydała wyrok. Wysocki skazany na 1,500 kijów, odebraną karę przeżył i został wyleczony. Po wyzdrowieniu odesłano go z Nerczyńska daléj na wschod, do budującéj się fortecy Akatui, gdzie jest użyty do robot. Powiadają iż pracuje z nadzwyczajną żarliwością, jakby w pracy i cierpieniu fizyczném, szukał zapomnienia mąk moralnych. Z nikim nie przestaje i nie gada, po pracy zamyka się w swéj chatce, nikogo widzieć nie chce i tak pędzi męczeńskie życie w trudzie, milczeniu i samotnosci.

Teraz o Xiędzu Sierocińskim i innych męczennikach.

Dwa lat temu, w numerze 195 Dzien. Narod., między wiadomościami, powtórzyliśmy za francuzkim dziennikiem *L'Univers* korrespondencyą z Brodów, w któréj donoszono, iż X. Sierociński zesłany na Syberyą, za utrzymywanie rodaków swych w wierze ojców, został skazany na 5,000 kijów i skonał w czasie exekucyi. Wiadomość ta była dokładną tylko co do śmierci, w innych punktach była mylą.

Rzecz się miała następnie:

Xiądz Sierociński rodem z Ukrainy, Opat klasztoru Bazylianów w Owruczu, na Wołyniu, za wzięcie udziału w powstaniu 1831 r., został pozbawiony charakteru kapłańskiego i zesłany na prostego kozaka do półków kozackich syberyjskich, które trzymają straż graniczną między Syberyą a Tatarszczyzną. Tam wkrótce poznany i oceniony od starszyzny jako uczony (*), X. Sierociński, zawsze w charakterze prostego kozaka, został odkomenderowany na profesora do szkoły wojskowéj kozackiéj, exystującéj w Omsku.

Będąc w Omsku, dokąd teraz przeniesiona została stolica gubernii Tobolskiéj X. Sierociński powziął zamiar wydobycia się na wolność z taką liczbą Polaków, jaką uda się zgromadzić. Plan jego był dostania się przebojem przez stepy Kirgizkie do bańswa Taszkienów, w Tataryi niepodległéj, a ztamtąd do posiadłości angielskich.

Znalazłszy wielu Polaków w Omsku, komunikuje swój zamiar Górskiemu czy Zgórskiemu, dobrze Piotrowski niepamięta, kapitanowi z czasów Napoleona, z krzyżem legii honorowéj, który za udział w rewolucyi 1830 r. został skazany na całe życie na prostego żołnierza, do batalionów pieszych syberyjskich. Górski znosi się z innymi, a mianowicie z Drużdżałowskim, Jabłońskim, Czokalskim, szlachtą polską potępioną na całe życie w proste sołdaty do batalionów sybirskich, i z Melodynim, Rossyaninem.

(*) W Owruczu przed rewolucyą były szkoły utrzymywane przez Bazylianów; w roku 1832 zniesione, a na ich miejsce utworzona szkoła powiatowa dla mieszczan.

Trzech żołnierzy, boleśnie powiedzieć, trzech Polaków : Gajewski, Knak i trzeci którego nazwiska nie pamięta, wiedząc o zamiarze, donoszą o nim, upiwszy się, półkownikowi de Grawe, komendantowi twierdzy Omska. Ten rzecz melduje Generał-Gubernatorowi, i do 400 Polaków, tak żołnierzy jak posieleńców zostaje aresztowanych. Działo się to w roku 1834.

Rozpoczyna się śledztwo i trwa lat trzy. Zesłane dwie kommissye rozwiązane są jedna po drugiéj bez skutku; dopiero trzecia rzecz załatwia ostatecznie. Wychodzi wyrok potwierdzony przez Mikołaja. X. Sierociński, Górski, Drużdżałowski, Jabłoński, Czokalski i Melodyni skazani są każdy na *siedem tysięcy* kijów, a jeśliby który wyżył, na całe życie do ciężkich robot; inni w liczbie do 200 potępieni zostali od *trzech tysięcy* do *pięciuset* kijów najniżéj. Było to już za rządów dzisiejszego wojennego gubernatora Syberyi, Xięcia Gorczaków.

Exekucya odbyła się w Omsku w miesiącu Marcu roku 1837. Do exekucyi przysłany umyślnie z Peterzburga Generał Gałafejew, człowiek dziki i okrutny.

W dniu naznaczonym sprowadzono na plac dwa bataliony po tysiąc ludzi każdy, z których wyjęto uprzednio wszystkich Polaków, zapełniwszy ich miejsce rodowitymi Moskalami. Jeden batalion przeznaczony był do exekucyi skazanych na 7,000 razów; drugi potępionych na kary mniejsze.

Podług prawa karnego wojskowego w Rossyi, pałki użyte na pędzanych przez trój, powinne być téj objętości, aby trzy ich mogło włazić w lufę karabina; użyte do niniejszéj exekucyi były tak grube, iż jedna w lufę nie właziła, były to kije. Podług tychże praw, żołnierze użyci do exekucyi powinni stać w szeregu wolnie ściśnionym, i bijąc łokcia do bioder nie odejmować; w téj exekucyi rozkazano żołnierzowi stanąć od żołnierza na krok, a bijąc dawać prawą nogą krok na przód i rękę podnosić w górę jak najwyżéj, aby uderzyć z całéj siły.

Rozpoczęła się exekucya. Xiędza Sierocińskiego jako naczelnika spisku zostawiono na sam koniec, aby przez ciąg kary przypatrywał się męczarniom pięciu jego towarzyszy skazanych na 7,000 kijów. Przeprowadzono każdego obnażonego do bioder czternaście razy między szeregami batalionu, a gdy padł, wożono na sankach do końca kary. Gdy przyszła kolej na Xiędza Sierocińskiego, zbliżył się do niego lekarz z flaszeczką, jak i do drugich ofiarując do napicia się jakichś kropel dla wzmocnienia : « Pijcie krew moją, rzecze kapłan, ja waszych kropli nie chcę », i poszedł przed szereg śpiewając Psalm : *Miserere mei Deus*, (Zmiłuj się nademną Boże). Że był delikatnéj komplexyi i osłabiony męczarniami więzienia, padł po tysiącu kijów. Wzięto go wtedy i postawiono na sani na klęczkach, ręce związano w tył, tak jednak żeby pleców nie zasłaniały; szyję przytwierdzono do drabek, schylając nieco ku ziemi. W téj zgarbionéj i klęczącéj postawie, ciągniono daléj męczennika przed szeregami. Do 4,000 kijów jeszcze oddychał, a potém ducha wyzionął i karę dokonano na trupie.

Prócz Czokalskiego, wszyscy pięciu pomarli w czasie exekcyi, lub zaraz po niéj Górski był już człek stary, miał lat do sześdziesięciu. Czokalski na prośbę doktora Polaka, jako chory, był bity wolniéj i przeżył karę. Wyleczony i odesłany do ciężkich robot do Nerczyńska, cierpiąc po exekucyi pewny rodzaj pomieszania zmysłów, wkrótce sobie życie odebrał. Pięciu którzy pomarli, zostali na drugi dzień razem pochowani za miastem. Ze skazanych na kary mniejsze, nie mówią aby który umarł w czasie exekucyi.

Z donosicieli dwóch wkrótce zginęło z ręki niewiadoméj : Gajewski uduszony, a trzeci którego Piotrowski nazwiska nie pamięta, utopiony. Jeden Knak awansowany na podoficera, żyje dotąd, ale powiadają chodzi jak trup i obłąkaniec. Generał zaś Gałafejew jest teraz komendantem Stawropola.

Oto wierna relacya wydarzenia, które nawet w Syberyi wielkie zrobiło wrażenie. Mnóstwo żyje świadków téj okropnéj sceny, Piotrowski przybył tam w lat siedem, a każdy o niéj zachował tak żywą pamięć, jakby się stała wczoraj. Wieść o tych niesłychanych morderstwach przedarła się już była do Europy, ale nie dokładna i nie kompletna. Bóg Piotrowskiemu dopomógł wydostać się z krainy, z któréj rzadko się kto wydostaje, snać na to, aby przed światem opowiedział co się w niéj dzieje.

Nie będziem robić uwag nad tém cośmy opowiedzieli; jakież uwagi zdolne są wyrównać tym krwawym i przerażającym faktom? Każdy z czytających oceni je i ich sprawców podług tego jak zasługują, a Bóg sprawiedliwy wysłucha kiedyś jęki konających pod razami tylu ofiar i pomści się krwi niewinnéj.

Piotrowski ogłosi wkrótce sam w dziennikach francuzkich relacyą swéj ucieczki z Syberyi, i szczegóły mordów które tuśmy podali.

O OBCHODZIE 29go LISTOPADA.

Nadchodzi 16ta rocznica listopadowego powstania. Jeżeli kiedy to w tym roku wychodźcy uczcić ją powinni tém uroczystszym obchodem, im bardziéj się przekonywają, że to tylko jest wspaniałe i wielkie, co jest ogólne i jednomyślne. Im bardziéj oddalamy się od tego wielkiego narodowego aktu, tém mocniéj wzniosłość jego czujemy, tém większém dlań przejęci jesteśmy uwielbieniem. W dniu 29m Listopada nie wywieszono żadnéj chorągwi wyłącznéj i nie znanéj, nie ogłoszono żadnéj zasady rozdzielczéj i proskrypcyjnéj : powołano naród polski do broni w imie niepodległości, w imie wolności narodowéj, — i naród polski w tém co miał w sobie najżywotniejszego i najszlachetniejszego, stanął do broni.

Ktokolwiek czuje iż pod tym tylko hasłem, że opierając się na całym narodzie, że wychodząc tylko z uczuć ogólnych, można dokonać czynu ogólnego i otrzymać takie zwycięztwa jakie miało powstanie listopadowe, ten dołoży wszelkich usiłowań, aby uroczystość nadchodzącą uczcić zgromadzeniem ogólném i jednomyślném, któreby nam przypomniało jednomyślność ludu warszawskiego wypędzającego wroga ze stolicy.

Wzywamy przeto wszystkich wychodźców tak w Paryżu jak na prowincyi, którzy nie hołdują żadnym wyłącznym chorągwiom, nie zamykają się w za-

dnych odrębnych ciałach i formach, ale którzy wierzą w ogół i na ogólnych usiłowaniach przyszłość Polski opierają, aby do urządzenia ogólnych obchodów się przyłożyli i środki ku temu wcześnie obmyślili.

Wiemy że w dezorganizacyi zakładów, nikt przedmiotem tym z urzędu zająć się nie może; ależ wszędzie znajdują się ziomkowie, których wiek, zasługi i powaga naznaczają niejako na naturalnych naczelników zakładowych. Ich obowiązkiem jest porozumieć się z braćmi i do współdziałania wszystkich zawezwać. Spodziewamy się że żadne prywatne względy, żadne nieporozumienia osobiste, nie wstrzymają nikogo od téj publicznéj powinności.

Znając ducha odrębności i zawziętości stronnictw, wiedząc iż te jeżeli nie mogą przewodzić to starają się przeszkadzać, małą mamy nadzieję aby chciały dopomódz i przyczynić się liczbą i współdziałaniem do większego uświęcenia narodowéj uroczystości. Jeżeliby jednak potrafiono gdzie zapomnieć przynajmniéj w tym dniu na odróżnienia któremi się naznaczają; jeżeliby potrafiono przypomnieć że wszyscy Polacy są braćmi, dziećmi jednéj matki; że wszyscy cierpią za jedną sprawę i mają jedne nadzieje, i żeby połączono się na wspólny obchód, — uczczenie uroczystości byłoby tém większe, i otucha na przyszłość tém milsza.

Święcenie dnia 29go powinno się wszędzie zacząć od Mszy Śtéj, od modlitwy; — my tyle mamy prosić u Boga! Z każdym rokiem coraz więcéj zakładów zaczyna swe obchody w kościele, mamy nadzieję iż w roku tym wszystkie go tam rozpoczną. Jeżeli każdy chrześcianin, każdy człowiek powinien rozpoczynać z Bogiem dzień powszedni, tem więcéj dzień uroczysty; jeżeli każdy z Bogiem powinien rozpocząć zajęcia swe prywatne, tém więcéj zajęcia publiczne. Czas już wejść na drogę praojców i przyjąć ich zwyczaje; czas po tylu próżnych próbach, po tak długiém zaufaniu w siebie samych, wezwać na pomoc i tego, w którego ręku są wszystkie potęgi i środki; czas już zasyłać mu modły publicznie i razem, bo wszyscy o jedną rzecz prosić mamy, wspólnéj potrzebujem opieki.

Życzylibyśmy aby te nasze słów kilka, trafiły do przekonania tych z braci, którzy religijnemi obrządkami dotąd gardzili; życzylibyśmy aby się przekonali, że płochość młodzieńcza, młodzieńcze lekceważenie rzeczy najświętszych, siwym włosom nie przystoi.

ODWIEDZINY OJCA Ś. U XIENI MIECZYSŁAWSKIÉJ.

Dziennik *L'Univers*, a za nim *L'Epoque* ogłosiły następną korrespondencyą z Rzymu z dnia 27 Października b. r.

« Chcę ci opowiedzieć wielką łaskę którą Ojciec Ś. Pius IX zaszczycił czcigodną matkę Makrynę. 20 Października t. r. w dzień Śgo Jana Kantego, Jego Swiątobliwość raczyła się udać z wielką paradą do klasztoru położonego na górze Święto-Trojeckiéj, gdzie Xieni przebywa od czasu swego przyjazdu do Rzymu.

« Pius IX, którego samo imie jest wyższe nad wszelkie pochwały, zaszczycał matkę Makrynę swą dobrocią od samego wstąpienia na Stolicę Apostolską, gdyż po razy już kilka i z własnego natchnienia, posyłał jéj swe apostolskie błogosławieństwo. Oświadczył nawet iż może żądać czego chce, a wszystko dla niéj uczyni co będzie w jego mocy. Xieni prosiła natenczas o odpusty dla modlitw odmawianych przed krzyżem będącym na schodach klasztoru i przed statuą Matki Boskiéj będącéj w korytarzu tegoż klasztoru. Przed temi to obrazami modląc się matka Makryna, otrzymała wiele łask dla się i dla drugich. Ojciec Ś. udzielił po 200 dni odpustu dla każdego z tych dwóch aktów pobożności.

« O pół do dziesiątéj z rana Ojciec Ś. przybył do kościoła Ś.-Trojeckiego. Tłum ludu towarzyszył mu jak zwykle. Kościół i klasztor wzniesione są po nad miasto, widok był poważny i zachwycający.

« Po czci oddanéj Przenajświętszemu Sakramentowi, Ojciec Ś. udał się do jednéj z izb klasztoru, w któréj zakonnice Przenajświętszego Serca i dzieci przez nie wychowywane, były przypuszczone do ucałowania nóg. Zaraz potém, w towarzystwie X. X. Ryłły i Jełowickiego, poszedł na górę, gdzie nań czekała Xieni u wejścia korytarza wiodącego do jéj celi. Ojciec Ś. ją postrzegłszy zatrzymał się, a wskazując ręką prawą rzekł do Siostry de Coriolis, przełożonéj klasztoru: « Ta więc jest « czcigodna męczennica którą macie szczęście posiadać w wa« szym domu! » Natenczas Xieni rzuciła się do nóg Papieża z całą pobożną żywością, a gdy nie mogła się od nich oderwać, Ojciec Ś. podnosząc ją rzekł: « Jaka moc duszy w tém bie« dném ciele! »

« Ojciec Ś. udzielił posłuchanie Xieni w jéj celi gościnnéj. Męczennica nasza rzuciła się powtórnie do nóg jego, całując je i łzami skrapiając; wtedy Pius IX z tą słodyczą i mocą, które mu są właściwe, wzruszony i razem spokojny, pełen godności i uprzejmości, przemówił do niéj w te słowa:

« Dziękuję Bogu że w wieku w którym cuda jego łaski są « więcéj potrzebne aniżeli kiedykolwiek, raczył nam je udzie« lić w męczarniach któreś tak stale wycierpiała z twojemi sio« strami dla wiary Chrystusa. Dając wam moc wytrwania « w wierze, wybrał on to co jest najsłabsze i najpokorniejsze, dla » zawstydzenia mocy i pychy nieprzyjacioł Kościoła. Chwalmy « za to Pana i prośmy aby mnie także udzielić raczył podo« bną łaskę w spełnianiu mego posłannictwa. »

— « Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, który przez « usta swego następcy, zsyła mi wyrazy życia i nadziei, rzecze « Xieni. Ach! to wielkiemu naszemu patronowi, Ś. Janowi « Kantemu, winnam tę łaskę; dziś jego święto. »

« Myślałem o tém, odrzekł Papież, myślałem iż właśnie « pod opiekę protektora Polski, odbędę dzisiejsze odwiedziny. « Bóg nam dał w waszym wielkim świętym wzór kapłaństwa: « życzylibyśmy aby duchowieństwo w Polszcze i na całym świe« cie naśladowało jego przykład. »

« Xieni przedstawiła następnie Ojcu Ś. Xiędza Jałowickiego. Papież rozmawiał z nim bardzo uprzejmie, i zadał niektóre pytania co do ran męczennicy. Ta uklękła nanowo przed nim i żądała nowych odpustów dla swéj Madony. « Ona jest taka do« bra i ja ją tyle kocham! » Słowa te wyrzekła xieni z takiém uczuciem miłości, że Ojciec Ś. poruszony zawołał: « Dobrze « robisz kochając Pannę Najświętszą: po Chrystusie jest ona « naszą miłością, naszą nadzieją i naszą mocą. Na twe żądanie « udzielam jeszcze sto dni odpustu tym którzy będą się modlić « przed obrazem o którym mi mówisz, ale pod warunkiem że « będziesz błagać jak najgoręcéj Matki Boskiéj, aby otrzymała « od swego Syna pomoc dla mnie godnego spełnienia obowiąz« ków swego Namiestnika. »

— Kiedy W. Ś. okazuje tyle dobroci, niech raczy udzielić podobnąż łaskę i dla *mojego Jezusa Chrystusa* » — chciała przez to powiedzieć: « dla mojego krzyża. » Gdy X. Jełowicki wytłómaczył Papieżowi te słowa mające wdzięk szczególny w języku polskim, odpowiedział z uśmiechem: « Proszę jéj powie« dzieć że ma prosić u Chrystusa o łaski dla mnie, a nie u mnie dla Chrystusa. » — O! będę prosić, i udzieli ci je, udzieli wszystkie » odrzekła czcigodna Xieni.

« Ojciec Ś. przystał na jéj prośbę z ochotą, a dawszy podwakroć swe błogosławieństwo, odszedł w towarzystwie Xieni i wszystkich przytomnych. Ukléknąwszy potém przed obrazem Najświętszéj Panny, odmówił z anielską pobożnością: *Salve Regina, dignare*; modlitwę *Defende quæsumus*, i *Nos cum prole pia benedicat Virgo Maria*.

« Tak się odbyły odwiedziny Namiestnika Chrystusowego u jednéj z najpokorniejszych niewiast.

« Proszę zauważyć że nie będą one jedyne i ostatnie, gdyż Ojciec Ś. nie chcąc nawet zwiedzać klasztoru, rzekł odchodząc: « Powrócę tu jeszcze. »

Wiadomosci w korrespondencyi téj zawarte potwierdza list inny, któryśmy czytali. Znajduje się tam nadto, iż Ojciec Ś. chciał przez tę manifestacyą publiczną, uczynioną w chwili przybycia do Rzymu Błudowa, odpowiedzieć na rozrzuconą wieść przez Moskali, jakoby Papież przekonał się o kłamstwach i fałszerstwach Mieczysławskiéj, i tak jest tém oburzony, iż gdyby nie przez wzgląd na jéj wiek, kazałby ją wtrącić do więzienia lub z Rzymu wypędzić.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Gazeta Kolońska. Piszą z Królewca 16 Października. — Kilka dni temu, komisya złożona z członków Magistratu i Rady Municypalnéj, zebrała się w celu naradzenia się nad wnioskami mającemi się przedstawić od miasta Królewca na przyszłym Sejmie prowincyonalnym. Dwanaście następujących propozycyi było przyjętych jednogłośnie. 1. Żądać konstytucyi dla Prus; 2. Zwrócić uwagę rządu na błędy nowéj procedury ustanowionéj prawem 17 Lipca r. b. w tém co ona ma w sobie niebezpiecznego dla dobréj administracyi sądownictwa; 3. Żądać aby prawo wyborowe deputowanych miejskich wymagające dziesięciu lat posiadłości nieruchoméj w mieście, było zmodyfikowane w sposób liberalniejszy; 4. Żądać jawności posiedzeń rad municypalnych; 5. Wolności druku i zniesienia cenzury; 6. Żądać aby Żydzi byli przypuszczeni do praw cywilnych i politycznych; 7. Przedstawić ile jest niebezpieczeństwa dla dobréj administracyi sądownictwa w ruchomości sędziów, i w położeniu jakie im stworzyło prawo 29 Marca r. 1844; 8. Żądać wolności uczenia; 9. Reklamować przeciwko prawu 5 Lipca 1846 r. wydanemu przez Sejm Konfederacyi Niemieckiéj dla wszystkich państw skonfederowanych, a podług którego policya może wzbronić zgromadzeń i mów publicznych. Prawo to nie miało, według przyrzeczenia królewskiego, zobowiązywać prowincyi pruskiéj; 10. Żądać ustanowienia jak największéj równości między świeckimi i wojskowymi co do podatków; 11. Żądać zaprowadzenia równości między wojskowymi a świeckimi w procedurze cywilnéj i karnéj; 12. Żądać powiększenia liczby deputowanych z miasta na Sejm. »

— *Gazeta Rządowa* Warszawska z 21 Października ogłasza Ukaz następny: Manifestem naszym z dnia 1go Sierpnia 1834 r. ustanowiwszy coroczne częściowe w państwie pobory rekrutów, rozkazujemy: 1. Następujący 6y częściowy, należny zaciąg z gubernii strefy wschodniéj Cesarstwa, odbyć stosownie do istniejącego w wojskach lądowych i we flocie niekompletu licząc z 1,000 dusz po 5 rekrutów, na mocy osóbnego ukazu rozporządzalnego, wraz z niniejszym do Rządzącego Senatu wydanego. 2. Dla zrównania z guberniami strefy wschodniéj, które stosownie do Manifestu z d. 3 Lutego 1845 r. dostarczyły do 5go częściowego, kolejnego zaciągu po 7miu rekrutów z 1,000 dusz, zebrać teraz z gubernii strefy zachodniéj po 2ch rekrutów z 1,000 dusz, dlatego że na mocy Manifestu z dnia 31 Października 1845 r. do 6go częściowego, kolejnego zaciągu, gubernie strefy zachodniéj dały tylko po 5ciu rekrutów z 1,000 dusz. 3. Z gubernii Smoleńskiéj w któréj pobor rekrutów był odłożony na rok bieżący 1846, zebrać, także dla zrownania ze strefą wschodnią, po 7miu rekrutów z 1,000 dusz; i 4. Gubernie Pskowską, Witebską i Mohilewską i na ten rok wyjąć od dostarczenia należących się od nich rekrutów. »

— Lwów 18 Października. O tém co się dzieje w dolnéj części Galicyi, a szczególniéj w Bieszeradach i Tatrach nic wiedzieć nie można. Zdaje się iż przeczuwają wypadki jakie kiedyś ztamtąd wyniknąć mogą. Patrole pod komendą podporucznika w towarzystwie xiędza mają przebiegać gościńce publiczne i wioski. Mają moc użycia prawa wojennego przeciw każdemu który im opor stawi, lub rozkazów nie posłucha. Żeby zaś potępieni umierali pochrześciańsku, duchowny towarzyszący patrolowi obowiązany jest ich spowiadać i sakramentami opatrywać. Patrole te powinne szczególniéj granic Węgierskich pilnować i na zbiegów polskich nadzwyczajną dawać baczność. Czy Edward Dembowski, były Sekretarz Ministeryum Spraw Wewnętrznych byłego rządu krakowskiego, pomiędzy chłopami Galicyjskimi działa lub nie, panują względem tego wieści bardzo sprzeczne. Jedni utrzymują iż chłopów burzy i do zupełnéj emancypacyi od pańszczyzny namawia, inni mówią że towarzysząc 27 Lutego processyi do Wieliczki od generała Collin napadnięty i zabity został. To tylko pewna, że ludzie zdolni i zręczni chłopów przeciwko rządowi w nienawiści utrzymują. (*Gazeta Augsburgska*).

— *Gazeta Pocztowa Frankfurtska*. Z Poznania 16 Października. Do jakiego stopnia umysły polskiéj szlachty oburzone są przeciw rządowi pruskiemu, dowodzi następujące zdarzenie: Oddział wojska odebrał przeznaczenie kwaterunku w marszu w dobrach jednego hrabiego, ten zaś polski pan, mimo że marszruta wyraźnie wskazywała jego dobra na kwaterunek dla tego oddziału wojska, przyjąć go nie chciał i do tego stopni a posunął opor, że gwałtem kwaterować się musiało. Chłopi zaś o tyle o ile im pozwoliły okoliczności i obawa dziedzica, dawali do zrozumienia żołnierzom, że nienawiści pana do rządu nie podzielają. Massa polskiéj szlachty sama niestety, reprezentuje naród, i ta nienawidzi to wszystko co do niéj nie należy; albo je sobie lekce waży. Szczególniéj nienawidzi tego co jest niemieckie.

— Wrocław 22 Października. Śledztwa sądowe przeciwko osobom które pokazały się obwinione o danie pomocy polskim powstańcom w czasie ich ucieczki z Koźla i Nejsy, przyszły nareszcie do skutku. Obwinieni Hrabia Meichenbach i Baron Scher-Tos, mają być sądzeni przez trybunał w Raciborzu. Niektóre osoby uważane za ich wspólników, sprowadzone zostały z Wrocławia. Jak mówią, sąd raciborski sam nie wie do jakiéj kategoryi taka *zbrodnia* należy.

— Z Galicyi 24 Października. Znajome prawo wojenne od kilku dni ogłoszone, zostało wprowadzone w wykonanie. Władza straży bezpieczeństwa ma się tylko rozciągać do dziesięciu cyrkułów. Składa się ona z 600 ludzi wziętych między urlopnikami. Zniesienie sądów dominialnych i zastąpienie ich cesarskiemi, stawia kraj w zamieszaniu i w gorszéj pozycyi niż wprzódy, z któréj nie prędko będzie mógł się wydobyć.

— *Gazeta Augsburgska*, 25 Października. Najświeższy ukaz tyczący się spraw chłopskich, napełnił roskoszą przyjaciol ludzkości. Donieśliśmy wszakże jeszcze wtedy, że to było złudzenie. I w istocie nie można się było spodziewać aby Rossya partyą polską narodową, która ma podstawę i siły w szlachcie, jeszcze ukształconemi massami ludu wzmacniała i do zamilowania ojczyzny pobudzała. Równie było do wiary nie podobne, aby Rossya uwolniwszy polskich chłopów, swoich w niewoli zostawiła. Takie sąsiedztwo byłoby dla ostatnich bardzo niebezpieczne i prędzéj czy poźniéj pobudziłoby ich do zażądania wolności używanéj przez sąsiadów. To co się dziś dowiadujemy z dawnego Królestwa polskiego, potwierdza nasze mniemania. Ukaz był czytany publicznie gminom, a szlachta która go za ważny uznała i chciała odrazu wprowadzić w życie uwalniając chłopów od robocizny i służebności, przypłaciła swój liberalizm wygnaniem na Syberyą.

— Z Poznania. Od niejakiego czasu znajduje się z ruskiéj strony agent, półkownik Masson w towarzystwie swego pomocnika i sekretarza; zdaje się iż ma przeznaczenie utrzymania porozumienia między śledztwem kommissyi tych dwóch rządów w sprawie sprzysiężonych Polaków. Związek ten między komisyą i panem Masson utrzymuje Dunkier dyrektor policyi. O stanie teraźniejszym processu trudno co wiedzieć, zdaje się że mogą się znaleść nowe trudności które koniec jego opoźnią.

— *Dziennik Frankfurtski*. — Z Galicyi. « Przed kilku dniami aresztowano w Stanisławowie niejakiego pana P. który z wód Ems powrócił. Znaleziono przy nim drukowane proklamacye, w najostrzejszych wyrażeniach przeciwko rządowi. Należy on do najznaczniejszych rodzin i ma lat 65. »

Zapewno to być musi bajka, co do proklamacyi, chcemy mówić.

Redaktor Naczelny: J. F. Kolosowski.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.